

# **Paweł Rzewuski: Istota narodowa a publiczna dyplomacja**

Zanim zacznie się realizować ideały dyplomacji publicznej, należy sobie odpowiedzieć na pytanie, jaką wartość Polska może dać światu, czy też raczej, jaka jest jej dziejowa rola. Pytanie zdecydowanie wykraczające poza czysto techniczne zagadnienia nauk politycznych czy prawnych – pisze Paweł Rzewuski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Polska soft power.

Publiczna dyplomacja, chociaż jest jednym ze znanych narzędzi soft power, w Polsce cały czas jest niedowartościowana w odpowiedni sposób. Powodem być może jest jej nieuchwytność i wymóg niejako filozoficznego wniknięcia w naturę danego kraju.

## **Publiczna dyplomacja**

Mówiąc najbardziej ogólnie, dyplomacja publiczna jest tym, co wykracza poza normalne pojmowanie dyplomacji. Nie zamyka się w ścisłym protokole, ale też nie może być działaniem zredukowanym do marketingu. Jej celem jest nie tyle stworzenie marki danego kraju, ale stworzenie kulturowej narracji, w której kraj ma odgrywać konkretną rolę.

Tutaj wyraźnie widać różnice między dyplomacją rozumianą jako hard power, bowiem publiczna dyplomacja ze swojej istoty zakłada głębszy związek z innymi podmiotami. Nie jest tylko podejmowaniem tymczasowych aliansów i umów, zakładających przejściowość. Dyplomacja nie może być w tym wypadku narzędziem siły, nawet w klasycznym rozumieniu. W pewnym sensie dyplomacja publiczna jest próbą zmienienia dusz obcokrajowców, a przynajmniej ich nastawienia do kraju. Cel niezwykle subtelny, szczególnie, że tworząc dyplomację publiczną, nie można korzystać z prostych administracyjnych zabiegów. Kreowana jest przez całe społeczeństwo. Publiczną dyplomację tworzymy kolektywnie, jako cały naród.

Czym jest faktycznie dyplomacja publiczna? Jest próbą odpowiedzi na pytanie, co dany kraj może dać światu i jakie jest jego miejsce we wspólnej historii. Pytanie nie dotyczy zatem tego, co Polska (w pierwotnym założeniu) może od świata uzyskać, ale co światu możemy dać. Nie trzeba głębszej analizy, aby uświadomić sobie, że to zagadnienie jest jednym z tych, na które już dawno sobie odpowiadaliśmy, chociaż formułowaliśmy je w nieco inny sposób. Istnieje jednak znacząca różnica między dyplomacją prowadzoną w sposób przemyślany, a przypadkowy wynikający z pewnych tendencji obecnych w narodzie. Przykładem skutecznie prowadzonej dyplomacji publicznej jest Norwegia.

## **Norweski pokój**

Brak konsekwentnie prowadzonej dyplomacji publicznej jest powszechny. Wynika przede wszystkim z niechęci do przededefiniowania własnej roli w świecie. Większość krajów widzi siebie przede wszystkim jako potężne militarnie podmioty (nawet jeżeli taki stan rzeczy jest niezwykle daleki od realiów). Potęga militarna wydaje się najbardziej podstawowym i w rzeczywistości najłatwiej osiągalnym ideałem. Nawet stosunkowo mały kraj może się łudzić, że dzięki odpowiedniemu zwiększeniu wydatków na wojsko będzie dysponował na tyle znaczącą armią, że będzie ona atrakcyjnym partnerem w różnego rodzaju międzynarodowych akcjach. Wizja interwencjonisty, strażnika pokoju młodszego krewnego Ameryki jest dla wielu polityków kusząca, bez względu na to, czy mówimy tu o Polakach, Francuzach, czy Czechach.

Podobną wizję mieli przed sobą politycy norwescy. Chcieli podobnie jak inne kraje pełnić rolę stróżów pokoju przy pomocy wojskowych kontyngentów. Realia sprawiły, że nie odgrywały one dominującej roli. W zamian tego, postanowiono wykorzystać inny potencjał tkwiący w Norwegii.

Nie przypadkiem to właśnie Norweski Instytut przyznaje nagrodę Nobla za szerzenie pokoju na świecie. Stał się rodzajem depozytariusza idei zażegnania sporów. W Oslo funkcjonuje *Institutt for fredsforskning*, czyli Instytut Badań nad Pokojem, stworzony przez Johana Galtunga. Prowadzony przez niego ośrodek zajmuje się mediacjami pomiędzy skonfliktowanymi stronami i działaniami na rzecz budowania pokoju na świecie.

Instytut stworzony przez Galtunga nie jest agendą norweskiego rządu, ale jest czynnie wspierany przez oficjalne czynniki. Norwegowie pełnią rolę mediatorów i najwyrazistszych agitatorów na rzecz pokoju na świecie i rola ta jest powszechnie zauważana.

### **Polskie spojrzenie w siebie**

Soft power nie wyklucza hard power w dyplomacji, ale jest jego istotnym uzupełnieniem. Wymaga jednak precyzyjności i znacznie więcej intelektualno-filozoficznej pracy. Zanim zaczniesz się realizować ideały dyplomacji publicznej, należy sobie odpowiedzieć na pytanie, jaką wartość Polska może dać światu, czy też raczej, jaka jest jej dziejowa rola. Pytanie zdecydowanie wykraczające poza czysto techniczne zagadnienia nauk politycznych czy prawnych.

Odpowiedzi o dziejową rolę Polski udzielano od dawna. Czymże jak właśnie nie tym jest polski mesjanizm? Jej dziejowym zadaniem jest doprowadzenie do zbawienia ludzkości, najczęściej poprzez przykład własnego cierpienia. Polska ma świadczyć o boskim planie.

Czy jednak mesjanizm może być wartością odpowiednią dla polskiego soft power? W prosty sposób nie. Nawet jeżeli jest on lekarstwem na postępującą sekularyzację, jak uważa na przykład Paweł Rojek, nie nadaje się adaptacyjnie do publicznej dyplomacji. Idea chrześcijaństwa i zbawienia świata nie ma swojego politycznego uniwersalizmu.

Mesjanizm jest kuszący, ba, można nawet wskazać na liczne sukcesy. Nie można przejść przecież obojętnie obok faktu, że najlepiej sprzedającą się polską książką jest *Dzienniczek siostry Faustyny*, zaś Jan Paweł II jest jedną z dwóch najlepiej rozpoznawalnych osób. Gdyby interpretować cel dziejowy Polski w kategoriach metafizycznych, faktycznie można wskazać na wiele przesłanek potwierdzających szczególną rolę Polski. Nie chcę wnikać tutaj w polemiki z mesjanizmem i wskazywać na ewentualne problemy natury metafizycznej.

Idea, która ma być źródłem polskiej dyplomacji publicznej, nie może być zbyt ściśle związana z konkretną myślą religijną, co nie oznacza jednocześnie, że ma być jej sprzeczna. Dyplomacja publiczna musi być skuteczna i zgodnie z tym kryterium realna polityka powinna być formułowana. Pytania, na które musi odpowiedzieć sobie twórca dyplomacji publicznej, nie sięgają poziomu mesjanistycznego, ale są bliższe odczuciom przeciętnego człowieka. Stąd też idee, do których należy się odwoływać, muszą mieć w jak największym stopniu charakter uniwersalistyczny.

## **Wolność polska**

Dzieje Polski to dzieje wolności, czy też mówiąc inaczej, walka o kształt własnej podmiotowości. Od czasu powstania naszego kraju aż po dzień dzisiejszy doświadczyliśmy niemalże wszystkich wariantów stosunku do wolności. W I Rzeczpospolitej uczyliśmy się jej granic, rozciągnęliśmy ją za bardzo i zapłaciliśmy za to największą cenę. Każda konfederacja, każdy rokosz, każdy zerwany sejm były manifestacją

umiłowania wolności, traktowanej jako właśnie źrenica oka, istota formy polskiej. Wiek XIX był nieustanną walką o utraconą wolność, walką zbrojną, ale i walką pracy u podstaw. Wypróbowywaliśmy różne środki ku jak najskuteczniejszej walce o własną podmiotowość. Testowaliśmy, kiedy należy walczyć zbrojnie, kiedy walczyć na polu edukacji. Nie można sobie przeciwstawiać romantyzmu i pozytywizmu, szufladkując jedne koncepcje jako słuszne, inne jako błędne. Nie byłoby pracy u podstaw, gdyby nie doświadczenia nocy listopadowej, a później nie byłoby bohaterskiej obrony Warszawy w 1920. Gdyby nie wolność traktowana jako wartość absolutna, inaczej rozwinęłaby się polska myśl socjalistyczna, bazująca właśnie na niezależności narodowej (znamienne było tutaj pochodzenie społeczne twórców PPS, z których większość wywodziła się z szlachty). Wiek XX po raz kolejny przyniósł nam zmiany. Odebrano nam wolność, ale i sami decydowaliśmy się na jej ograniczenie. Nie można przemilczeć, że najważniejszy polityk Polski XX wieku – Józef Piłsudski, programowo walczył o zawężenie granic wolności. W krótkiej historii II RP polska polityka testowała różne stopnie wolności i ostatecznie wybrała pewną specyficzną – modernistyczną wizję. Ostatnim akordem była historia ciągłego buntu przeciwko narzuconemu systemowi komunistycznemu, aż ku Solidarności. Nie można zapominać, że drugim Polakiem powszechnie rozpoznawanym na całym świecie jest Lech Wałęsa, który jest symbolem walki o wolność. Nietrudno bowiem zobaczyć paralełę między I Rzeczpospolitą a PRL, gdzie NSZZ Solidarność stała się rodzajem powszechnej konfederacji (przy pewnej zmianie kryteriów na bardziej współczesne, największa organizacja opozycyjna spełniała bowiem nawet kryteria konfederacji).

## **Podmiotowość**

„Za wolność naszą i waszą” pisał już w XIX wieku Joachim Lelewel. Aby zrozumieć polską miłość do wolności, należy bezpośrednio pochylić się nad tradycją I Rzeczypospolitej – wtedy przecież narodziło się polskie umiłowanie wolności.

Dzieje relacji polsko-litewskich były więcej niż skomplikowane. Unia lubelska wbrew pozorom nie była aktem oczywistym. Wzajemna relacja stosunków była niekiedy bardzo trudna i bardzo skomplikowana, niemniej aspektem uznawanym przez oba narody szanowanym w równym stopniu, była wolność.

Wolność polityczna była wolnością podmiotów. Obywatel nie stawał się bezwolnym poddanym króla, współtworzył wspólnotę polityczną. Takie stanowisko było podkreślone w *Pacta Conventa* i Artykułach Henrykowskich, każdorazowo zawieranych przy obiorze nowego władcy. Wolna elekcja była rodzajem umowy, jaką król zawierał z obywatelami Rzeczypospolitej. Kolejne artykuły tylko to potwierdzały, aż do ostatniego, 21-ego, w którym wprost napisano, że obywatele mają prawo wypowiedzieć mu posłuszeństwo w przypadku nieprzestrzegania swobód zapisanych w prawie.

*„21. A jeśliby (czego Boże uchowaj) co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondycjom wykroczyli albo czego nie wypełnili, tedy obywatele koronni obojga narodów od posłuszeństwa i wiary nam powinien wolne czynimy i panowania”.*

Wolność polityczna była zatem gwarantem wolności republikańskiej. W pismach przeciwko *absolutum dominium* jednoznacznie podkreślano tę zależność. Silna władza królewska stanowiłaby synonim niewoli. Brak wolności był zaprzeczeniem rozwoju polityczności, redukcją w sprawowaniu władzy. Istotą polskiej polityczności stało się pojęcie podmiotowości w sensie politycznym i (w pierwotnym założeniu\*) emancypowanie największej rzeszy do rangi narodu politycznego. Wolność, o którą walczyła polska szlachta, nie była wolnością sfery prywatnej, ale wolnością polityczną, rozumianą jako prawo do współdecyzyjności.

Wolność polityczna opiewana przez sarmatów, nie była bezwarunkowa. Wiązała się z nią długa lista obowiązków i wymogów, które stanowiły warunek konieczny zaistnienia zdrowej demokracji. Wolny obywatel był zatem przede wszystkim cnotliwy i wykształcony. Partycypacja we władzy, w jej mechanizmach i procesach, była zajęciem wymagającym odpowiednich cech. Tylko w społeczeństwie ludzi znających prawo i znających swoje powinności możliwe było pełne korzystanie z wolności.

Była ona, jak dobitnie nauczyła nas historia I Rzeczypospolitej, balansowaniem na granicy.

Z jednej strony łatwo było popaść w anarchię, z drugiej stoczyć się w dyktaturę. Demokracja jest stanem ciągłej niepewności.

**Polska droga?**

Różne kraje mniej lub bardziej świadomie próbowały zmierzyć się z zagadnieniem dyplomacji publicznej, w różnym stopniu wyszło to na przykład Australii, którą próbowano przedstawić jako kraj tolerancyjny. Okazało się jednak, że nie pokrywa się to ze stanem faktycznym, a w samym kraju zbyt wiele jest tendencji rasistowskich.

Wracając jednak do Polski. Doświadczenie i tradycja zmagania I Rzeczypospolitej (i jej późniejszych wcieleń) z wolnością może być jednym z elementów polskiej dyplomacji publicznej. Umiłowanie dla podmiotowości, szacunek dla odrębności jednostki jest wartością uniwersalistyczną. Oczywiście staropolska tradycja musi zostać w odpowiedni sposób przełożona na współczesne realia. Niemożliwe jest przecież bezrefleksyjne adaptowanie sarmackich wzorców, ale musimy uświadomić sobie istotę staropolskiej tradycji, jaką była podmiotowość polityczna. Być może receptą byłoby stworzenie Instytutu na rzecz Wolności, który pełniłby taką rolę, jak projekt norweski. Miałby on na celu uczenie obchodzenia się z wolnością polityczną i dążenie do świadomego przeżywania swojej podmiotowości.

\* Proces ten został ostatecznie zahamowany a wektor pierwotnie skierowany na inkluzyjność przeobraził się w ekskluzywność.